



Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU		Z POCZTĄ	
Rocznie 5. Zł	50 kr.		
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „		
Kwartalnie 1. „	15 „		

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

Redakcja i Expedycja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincji  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

**OD WYDAWCY.**

Z końcem tego miesiąca kończy się Pierwszy Rocznik tego Czasopisma, jako i koniec Przedpłaty dla całorocznych Szanownych Przedpłacicieli. Szczérem Życzeniem jest Wydawcy aby to Pismo mogło nadal istnieć i rozkrzewiać się jak najwięcej. — W tym celu przeto zapraszam o rychłe ponownienie przedpłaty na rok drugi oznajmiając przytém że **DODATEK** (zawierający książkę do nabożeństwa) tak jak teraz do końca roku bieżącego będzie wychodził, aby uformować dogodną książkę nabożną.

*Półrocznych Szanownych Przedpłacicieli którzy zaległości za drugie półrocze jeszcze nie zapłacili proszę o rychłe nadesłanie zaległości: tych zaś którzy tylko za Pierwszy Kwartał zapłacili przedpłatę, proszę o bezzwłoczne nadesłanie należności.— Uwiadamiam przytém że jeszcze są do nabycia egzemplarze całkowite od początku wydawania czasopisma.*

**OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY**

w Krakowie

półrocznie . . . . . 1 złr. 75 cen.  
rocznie . . . . . 3 złr.

w Galloyi i w kraj. Austr. z przesyłką pocztową

półrocznie . . . . . 2 złr. 10 cen.  
rocznie . . . . . 3 złr. 60 cen.

*Za granicami Państwa Austryjackiego drożej od ceny miejscowej o wartość marki przesyłkowej według kraju.*

**Na Niedziele Wielkanocną.**

W UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.  
**Ewangelia u Marka S. 18. 1, 7.**

**Treść.** Trzy Marye wzięwszy z sobą wonne olejki wybrały się wczas rano nazajutrz po Sabacie, aby namaścić ciało Jezusa. Idąc frasowały się kto im odwali kamień ciężki grobowy. A przyszedłszy do grobu ujrzały kamień odwalony, grób próżny i anioła, który im powiedział, iż Jezus Nazareński, Ukrzyżowany, *Zmartwychwstał!*

Już to dzień trzeci zaczynał się, odkąd Zbawiciel skonał na krzyżu. Straż przez nieprzyjaciół Jego wybrana, czuwała około Jego grobu, zamkniętego ciężkim kamieniem, i opatrzonego pieczęciami. Faryzeusze, doktorzy pisma, kapłani i wszyscy zabójcy Jezusa, tryumfując z tak pomysłnego skutku swęj złości, cieszyli się, że przeciw pozbyli się Tego, który poniżał ich dumę, odsłaniał ich obłudę, zawstydział ich próżną uczoność. Pospółstwo długo niepewne i podzielone w swém zdaniu, wyzionęło z siebie nareszcie całą nienawiść, jaką w niego natchnęła starszyzna. Wszyscy pewni byli, że wraz z Jezusem zabili i pogrzebali stronnictwo zaczynające tworzyć się na korzyść Jego. A znowu apostołowie zapłakani, smutni, drżący o życie swoje, i co chwila spodziewający się że zjadłość która pozbawiła życia Mistrza, ich także dosięgnie, schronili się do Wierczornika, gdzie odebrali najwyższy dowód Jezusowej ku nim miłości. Ich wiara osłabła, a nadzieja zgasała zupełnie. Gdy zaś to wszystko działo się w Jerozolimie, i takie różne myśli zajmowały ludzkie umysły, w niebie natenczas gotował się wypadek niesłychany, najznakomitszy, jaki ziemia widziała od czasu

swego istnienia. Postać rzeczy i wszystkie wyobrażenia ludzkie dotychczasowe miały się zupełnie odmienić. Zbawiciel chociaż umarły, zstępuje do otchłani, i pocieszywszy bliską nadzieją nieba dusze sprawiedliwych tam zatrzymane, sobie samemu przywraca życie cudem wszechmoności swojej. W tym więc dniu tak wielkim i świętym, w dniu który Pan dla siebie uczynił, podzielajmy wesele i radość całego kościoła. Łączmy się w jego duchu, aby cud najdziwniejszy z którego Bóg uczynił podstawę wiary, i dla nas także był jej utwierdzeniem i podporą. Pierwszymi świadkami tego pamiętnego wypadku były święte niewiasty, które w całym przebiegu posłannictwa Zbawiciela, służyły Mu stale, wspierały swojem mieniem, opiekowały się Nim; które w czasie męki nie opuściły Go, i towarzyszyły Mu aż do samego krzyża. Jego śmierć nawet w niczem nie osłabiła ich niezmiennego przywiązania. Kiedy apostołowie przerażeni nie śmieli objawić żadnym znakiem swych uczuć dla Zbawcy, wtedy te święte niewiasty chociaż słabe i bojaźliwe, stały się wyższe nad wszelkie postrachy: za nie ważąc nienawiść szaleńców co zabili ich Nauczyciela, przybyły oddać ostatnią usługę pobożną temu Ciału, któremu za życia tyle starań czułych okazywały. Zbawiciel też nagroził tę ich ku sobie miłość niezmienną, przypuszczając je najpierwsze do wiadomości o wielkiem dobrodziejstwie, jakie uczynił dla całego rodu ludzkiego. One pierwsze skosztowały tego szczęścia, którego narody wszystkie miały używać nieustannie: apostołowie zaś głoszący później tę wiadomość po całej ziemi, powzięli ją najpierwej od owych świętych niewiast. One też dla nas są przykładem *Łód pobożności*, która ich skłoniła do wy-



pełnienia wszystkiego, co prawo Boskie nakazywało. Nie pierwój poszły namaścić Ciało Zbawiciela, aż kiedy dzień Sabbatu przeminął, który święcić należało według rozkazu prawa Bożego. Tak i my, jeżeli chcemy aby nasza pobożność była według Ducha Bożego, powinniśmy zachować Boskie przykazania, a najszczególniej prawo święcenia Niedzieli, będącej dla nas tém czém był Sabat dla Żydów, a nadto dniem pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego. Bez zachowania przykazań Bożych, wszystkie inne dobre uczynki byłyby dla nas niepożyteczne, okazywałyby tylko fałszywą pobożność. *2re*: święte niewiasty dają nam przykład *odwagi*, i jak wielkiej jeszcze! Od udania się do grobu Zbawiciela nie odstraszyły ich ani złość żydowska, ani widok straży zbrojnej. Pomimo szczupłego swego majątku, kupują drogie balsamy, na namaszczenie Ciała Zbawcy, sądząc, że pieniędzy swych lepiej użyć nie potrafią. I my też odwagę mieć powinniśmy, zwłaszcza że na mniejsze niebezpieczeństwo wystawieni jesteśmy. Nie idzie bowiem o utratę życia lub majątku, aby śmiało wyznać Jezusa, lecz idzie o narażenie się na przymówki, i szydersstwa, które nie wiele nam zaszkodzić mogą: a przecież i na większe daleko szkody należy się narażać, gdy tego potrzeba, aby się okazać światu prawdziwym uczniem i miłośnikiem Jezusa. Też samą także hojność jaką okazały święte niewiasty dla Zbawiciela w grobie spoczywającego, my dla ubogich okazać powinniśmy: gdyż ubodzy są Jego członkami: i On sam oświadcza, że co ubogim czynimy, to tak jakbyśmy Jemu samemu uczynili. *3cie*. Niewiasty święte dają nam przykład *wytrwałości*. Wiedząc że *kamień ciężki* broni przystępu do grobu, nie odstręczają się przeciw tą ważną przeszkodą od raz powziętego świętego zamiaru, lecz pełne ufności w dobroć i potęgę Bożą przybywają do grobu, i znajdują: *kamień odwalony, grób próżny*, i słyszą z ust anielskich wiadomość, że *Jezus zmartwychwstał!* I my także idąc do Boga po drodze pokuty i cnoty na dużo przeszkód napotykamy, a więcej sobie jeszcze wyobrażamy. Lecz nie trwożmy się tém: kamień ciężki inne ręce odwała: nie ludzkie, ale niebieskie. Bóg zesła pomoc swęj łaski, jakoby Anioła, i z podziwieniem i z weselem przekonamy się, o naszym własnym zmartwychwstaniu, z grzechu do łaski, a z śmierci do żywota. Wszak po trudach i nudach puszczy arabskiej, dopiero ujrzel Izraelici ziemię obiecaną. Lecz, jako według słów Pawła Ś. *Chrystus raz zmartwychwstałszy już więcej nie umiera*, tak i my, raz zmartwychwstałszy duchownie, więcej w śmierć grzechu wpadać nie powinniśmy. Z odwagą i wytrwałością złemu opierać się mamy, a sumienie w czystości starannie utrzymać, aby łaska nawrócenia i przebaczenia którą tak cudownie pozyskaliśmy, była dla nas zadatkiem dostąpienia chwały wiekiustej.

Dnia 5. Kwietnia.

### Zywoł Ś. Wicentego Ferreryusza r. 1418.

S. Wincenty Ferreryusz, zakonnik Dominikan, urodzony r. 1357 w Walencyi mieście Hiszpańskiem, pochodził z rodziców znakomitych, Wilhelma Ferreri, i Konstancyi, od których z wszelką pilnością wychowany, nabrał także od nich ducha pobożności, zwłaszcza do Męki Pańskiej i do N. P. Maryi. Obdarzony od Boga wielką pamięcią i rzadkim talentem wymowy, skłonny do cnoty i pobożności, przebył pierwsze lata swej młodości na przykładaniu się do nauk, i na ćwiczeniu się w modlitwie. Poznając zaś niebezpieczeństwa służby światowej, poświęcił się zupełnie na służbę Boga, wstąpiwszy do zakonu Dominikańskiego, w roku życia 17. Zostawszy zakonnikiem, zaraz gorąco jął się umartwienia, pokuty, i zachowania ścisłego przepisów zakonnych: szczególniej zaś przykładał się do nauki Pisma św. i Ojców ŚŚ, dla nabrania owego światła, które później udzielać miał z takim pożytkiem, przez opowiadanie Słowa Bożego. Nauki zaś swoje zawsze łączył z modlitwą, bo jak sam mówił: przechodząc z nauki do modlitwy a z modlitwy do nauki, znajdzie człowiek więcej nabożeństwa w modlitwie, a więcej objaśnienia i pożytków w nauce. Pościł zawsze oprócz niedzieli: znaczną część nocy trawił na modlitwie, spożyczynku używając na słomie, lub gołej ziemi. Strzegł wielce zmysłów, osobiwie oczu, chroniąc się i wejrzeć na osoby płci innej: i nie mówił z niemi, tylko w duchownej potrzebie, lub gdy był wyznaczony do słuchania spowiedzi. Był zawsze pokorny, łagodny, i ze wszystkich spraw jego taka przebiegała czystość obyczajów, iż niewinnością swą i skromnością serca wszystkich ku sobie pociągał. W owym to czasie kościół trapiiony był Schizmą bolesną, która zaczęła się r. 1378 po obraniu papieża Urbana VI, a nie skończyła się aż r. 1417, kiedy na zborze Konstancyjskim obrany był jednomyślnie papieżem Marcin V. W tém rozdwojeniu trudno było poznać który był prawy papież: czy Urban VI i następcy jego mieszkający w Rzymie, czy Klemens VII i następcy jego Benedykt XIII mieszkający w Awenionie. Każdy z nich miał swoich stronników, i królestwa chrześcijańskie były w niepewności. Francya i Hiszpania za prawych papieżów uznawały tych, co w Awenionie mieszkali. I Wincenty Ś. tak jak inni Święci w owym czasie żyjący trzymał się strony Benedykta XIII, który dowiedziawszy się o jego przymiotach osobliwszych i wielkiej świętobliwości wezwał go do siebie z Walencyi, mianował swoim spowiednikiem i magistrem pałacowym spodziewając się że przez urok tak wielkiego człowieka prędzej utrzyma się na stolicy papieżkiej. Lecz Wincenty Ś. miłujący pokój kościoła i gorąco pragnący ukończenia Schizmy, zachęcał swą radą Benedykta aby zerwał się praw swoich do papieżstwa, i aby dobro kościoła nad osobiste przekładał. W tym celu także odprawił kilka podróży do cesarza Zygmunta i do innych książąt, i wszystkich sił użył, aby zwołano zbor powszechny Konstancyjski, na którym gdy obrano papieżem Marcina V jemu złożył posłuszeństwo, jako prawemu papieżowi. Pierwej jeszcze, bo r. 1389 oddalił się od dworu Benedykta, jedynie dla opowiadania ewangelii, do którego powołany był od Boga przez szczególniejsze objawienie. Papież chciał go usilnie przy sobie zatrzymać, ofiarował mu godność biskupią i kardynałską, ale Święty szukając tylko Chwały Bożej i



zbawienia dusz, za wszystkie łaski podziękował. Zaczął też odtąd, jakoby drugi apostoł od Boga wybrany obnosić Słowo Boże królom i narodom, i opowiadać pokutę po wszystkich krajach. Przez lat 20 aż do końca życia obiegł prawie całą Europę, przechodząc z królestwa jednego do drugiego, z miasta do miasta, i zbierając wszędzie obfite owoce nawrócenia osób wszelkiego stanu, i grzeszników zakamieniałych i w złości zastarzanych. Zwykłym przedmiotem kazań jego był Sąd Ostateczny, i wymiar według zasług każdego człowieka, lub kary wiecznej w piekle, lub wiecznej zapłaty w niebie. Takie też mnóstwo ludu schodziło się na jego kazania, iż gdy ludzi nie mogły pomieścić najobszerniejsze świątynie, musiał często kazywać na placach i polach: z taką zaś mocą i przekonaniem mówił, iż zazwyczaj wszystkim rzesiste lzy wyciskał: taką oraz skrucną i bojaźnią przerażał grzeszników, iż za łaską Boską rzucali się po kaniu do nóg jego, i łzami zalani okazywali do pokuty wszelką gotowość. Bóg nadto zaszczycił Wincentego S. wielu darami prorocstwa i cudów, których wiele czynił i prawie wszędzie gdzie opowiadał; a te cuda czyniły ważniejszymi jego kazania, i dla dusz pożyteczniejszemi. W processie jego kanonizacyi znalazło się cudów dowiedzionych 800, które za życia jego i po śmierci Bóg przez niego wysłuchiwał. Wiele czartów wygnał z ciał ludzkich, wielu głuchym słuch przywrócił, wielu niemym mowę, wzrok ślepy, oczyścił trędowatych, wskrzesił umarłych, i wielu różnemi chorobami uciśnionych uzdrowił. Nareszcie w r. 1417 książę Bretanii francuzkiej prosił listownie Wincentego S. aby przybył do jego krajów dla opowiadania Słowa Bożego. Zadosyć uczynił Wincenty tej proźbie, i tak od książęcia jak i od biskupów i od ludu z wielką był przyjęty radością. Dwa lata spędziwszy na opowiadaniu ewangelii i innych apostołskich pracach, zwątlony trudami i ostrością nieustanną życia pokutnego, dokonał kresu dni swoich śmiercią świętą w mieście Wannes r. 1419.

Pamięć Wincentego S. sławną jest w kościele, dla wielkiej jego świątobliwości, i dla mnóstwa cudów które Bóg czynił przez niego, za jego życia i po śmierci. Słusznie przeto wierni udają się do niego o przyczynę w swych potrzebach. Lecz pamiętać należy, że łaski doczesne za przyczyną Świętych uzyskane, nie są celem, lecz tylko środkiem pobudzającym nas do wypraszania sobie łask daleko ważniejszych, to jest zbawienia duszy dotyczących.

## Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Za przykładem Węgier, powstały także dwa zgromadzenia S. Pawła, w Portugalii, we dwóch puszczach: około Koimbrzy i Setuwalu. Założyciel pierwszego nieznany, drugiego zaś fundatorem był stary szlachcic Mendo Gomez ze Symbry. Gdy sława cnót jego rozeszła się po kraju, zakonnicy z okolic Koimbrzy nazwani pustelnikami z *Serra de Ossa*, prosili go aby objął zarząd nad nimi: on też połączywszy te dwa zgromadzenia, utworzył z nich jeden zakon. Umarł przełożonym tych dwóch klasztorów r. 1481. Jego następcą przepisał ustawy dla tego nowego zakonu, który był zatwierdzony przez Grzegorza XIII r. 1578, i przyjął tak jak Paulini węgiercy i polscy regułę s. Augu-

styna. Ubiór Paulinów portugalskich był tegoż kształtu co i w Polsce, lecz suknia była koloru brunatnego, a szkaplerz i płaszcz koloru czarnego.

Byli nawet we Francyi pustelnicy pod imieniem S. Pawła: lecz zwykle nazywali się *Bracjami śmierci*, ponieważ na szkaplerzu nosili wyszytą trupa głowę. Zda się że około r. 1620 ustanowicielem ich był O. Wilhelm Callier, który też był pierwszym jenerałem owego zgromadzenia. W owym także czasie uzyskali potwierdzenie swęj reguły przez papieża Pawła V, i pozwolenie od króla Ludwika XIII. Główny klasztor mieli w mieście Rouen, dany później Augustyanom Bosym. Owi pustelnicy francuzcy Pawła s. (bracia śmierci) mieli swe klasztory nie tylko po miastach, ale i po lasach, gdzie mogli żyć w osobnych pustelniach, za pozwoleniem przełożonych. Tacy samotnicy powinni byli tylko zgromadzać się wraz z innymi swymi zakonnikami w kościele klasztornym, w niedzielę i święta uroczyste. Jeżeli byli kapłanami, posyłano im w dniu powszednie braciszka do służenia do mszy w ich pustelni. Jeżeli zaś nie byli kapłanami, posyłano im kapłana aby im mszą odprawił, i przynoszono im pożywienie. Zakonnicy mieszkający po miastach powinni byli nawiedzać chorych, jako też udzielać im ostatnie Sakramenta, w razie grożącego niebezpieczeństwa śmierci. Nadto grzebali umarłych, nawiedzali więźniów, zanosili im jałmużny, i mięwali do nich nauki: towarzyszyli złoczyńcom na plac śmierci, i udzielali im pociech religijnych. W szpitalach zawsze było po dwóch zakonników tej reguły, dla opiekowania się chorymi, i udzielenia im wszelkiej potrzebnej pomocy. Pamięć na śmierć zawsze była obecną w myśli tych pustelników: dla tego też wyobrażenie śmierci mieli na swoich sukniach. W ten czas kiedy czynili śluby zakonne, kładziono ich w trumnę pokrytą kirem, śpiewano nad nimi psalm pogrzebny: *De profundis*, a każdy z obecnych zakonników skrapiał młodego profesza wodą święconą, mówiąc mu: *mój bracie! umarłeś dla święta, żyj dla Boga*. Na pieczęci jenerała zakonu była wyrażona trupia głowa, z napisem w około: *Memento mori* (Pamiętaj na śmierć) W księdze ich ustaw na każdej karcie u dołu znajdowały się te słowa: *Trzeba umrzeć*. Ich ubiór składał się z habitu szarego, płaszcza takięj barwy, z kaptura śpiezastego czarnego, spadającego na plecy, i szkaplerza na którym wyszyta była trupia głowa z dwoma kośćmi na krzyż. Chodzili boso, w sandałach skórzanych.

— Dalszy ciąg nastąpi.

## Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg dalszy)

26. JAN GROT ze Słupca, herbu Rawicz, z rodu zanego, został biskupem r. 1327, po wstąpieniu Nankiera na biskupstwo wrocławskie, wybrany na tę godność przez Jana XXII papieża, niegdyś swego współuczni. Był pastérzem gorliwym, mężem uczonym i wielce świątobliwym. W sprawie przeciw krzyżakom nieprzyjaciółom Polski jeździł do Rzymu, z korzyścią dla kraju i kościoła. Od papieża wyjednał palliusz arcybiskupi dla kościoła krakowskiego, na pamiątkę dawniejszego arcybiskupstwa: także otrzymał wtedy od niego kapę bogatą, której długo biskupi krakowscy używali. Za niego zbudowany był przez króla Kazimirza W. kościół Bożego Ciała na przedmieściu krak. Kazimirzu, z okazji skradzenia N. Hostyi przez Żydów. Zbudował kościoły w Dobrowodzie i Radłowie i funduszami opatrzył.



Ołtarze ŚŚ. Kosmy i Damiana i Ś. Wincentego w katedrze wystawił i uposażył. Kościół Ś. Jerzego na zamku krakowskim poświęcił, i prebendę przy nim fundował. Wsi kościelnej Biskupice nadał imie swoje Jangrot: zamek w Ilży zbudował: wiele urzędzeń mądrych i zbawiennych poczynił. A pełen cnót i zasług, przez lat 19 rządząc biskupstwem umarł w Wawrzeńcyczach r. 1347 i pochowany w katedrze, w kaplicy zwanéj ś. Jana Ewangelisty dziś Młodzianków. W lat 175 ciało jego z grobu wydobyte znaleziono nieskażone, i wydające zapach fijałkowy, dający się czuć blisko przez dwa tygodnie, aż do pochowania ciała w nowym grobie, przy którym też ludzie pobożni cudowne uzdrowienia od Boga otrzymawali. Pisarze polscy dla jego świątobliwego życia i cudów dziwiających się przy grobie jego, dają mu tytuł błogosławionego.

27. PIOTR FALKOWSKI, herbu Doliwa, z kanonika obrany biskupem przez kapitułę r. 1347. Mąż uczony, rozumny, pobożny i miłosierny na ubogie. Za niego r. 1348 straszne morowe powietrze nawiedziło Polskę i całą prawie Europę. Czwarta część ludzi miała wtedy wymrzeć po świecie. Przypisując ciemne pospółstwo Żydom sprawienie zarazy, gubiło ich okrutnie wszelkimi sposobami. Biskup przyjechawszy do Awenionu do papieża w sprawach krajowych ważnych, i bawiąc tam rok cały, umarł w Awenionie r. 1348 i tamże pochowany.

28. BODZANTA JANKOWSKI, herbu Poraj, towarzysz Falkowskiego, zaraz po jego śmierci obrany w Awenionie przez papieża Klemensa VI. Wystawił miasto od swego imienia nazwane Bodzencin, i kościół tam parafialny zbudował i funduszem opatrzył. Wiele altaryj jako to: Niepokalanego Poczęcia N. P.; Ś. Doroty; ŚŚ. Piotra i Pawła; Ś. Leonarda, i innych w kościele katedralnym fundował i uposażył. Był to mąż uczony, czynny, pobożny i gorliwy o prawa i dobro kościoła. Odważnie stawiał czoło królowi Kazimirzowi W. rzucając nań kłatwę za rozwiązłość i zabicie ks. Baryczki wikaryusza katedralnego. Na starość ociemniał: a rządząc biskupstwem lat 18, umarł w Kielcach r. 1366 i pochowany w katedrze krakowskiej w kaplicy Bożego Ciała.

29. FLORYAN MOKRSKI herbu Jelita, z rodu znakomitego, obrany biskupem przez kapitułę r. 1367. Mąż czynny, mądry i gorliwy o chwałę Bożą: stawiał kościoły w Dobrowodzie i Mokrsku, zakładał i uposażał altarye w katedrze. Posłował do królów i papieża w sprawach krajowych, a Ludwika króla koronował w Krakowie. W Bodzencinie zamek warowny zbudował. Do katedry dał kielich szczerózloty sadzony kamieniami drogimi. Umarł r. 1380, i pochowany w katedrze, w kaplicy Ś. Tomasza, którą funduszem uposażył. *D.c.n.*

### Rożmaitości.

— W zimie r. 1864, emissaryusze rewolucyjni włoscy roznosili po Rzymie piękne łańcuszki stalowe do zegarków, zakończone gąłką małą z takiegoż kruszcu. Sprzedawali je bardzo tanio, a wiele osób nabywało je nie w tém złego nie podejrzewając. Kiedy już emissaryusze wiele takich łańcuszków pozbyli, i do kupowania ich ludność przyzwyczaili, wtedy rozgłosili że owe łańcuszki były symbolem (znakiem) niewoli Rzymu i Wenecyi, a gąłka tajemnicza przedstawiała bombę Orsyniego mordercy rewolucyjnego. Wielu młodych Rzymian rozgniewanych takim oszustwem, postanowili zniweczyć ich skutek zgubny, każąc robić ze swojej strony łańcuszki zegarkowe, które byłyby podobizną

szacownych kajdan Ś. Piotra, przechowywanych w Rzymie, w kaplicy Eudoksyjańskiej Ś. Piotra w okowach. Ojciec św: pochwalił tę myśl, i według tego wzoru świętego zrobiono łańcuszki zegarkowe, których spinaka wyobrażała krzyż przewrócony Ś. Piotra. Łańcuszki te uzyskały w Rzymie wielkie powodzenie, a osoby najznakomitsze nie wahały się okazać swojego poświęcenia dla Ś. Piotra i dla Stolicy św: nosząc na swych bogatych sukniach kajdan żelazny piérwszego zastępcy Jezusa Chrystusa. Każdy z tych łańcuszków był pociérany w Rzymie o prawdziwe kajdany Apostolskie, i o wielu już donoszą uzdrowieniach cudownych pozyskanych przez nie dzięki owej styczności z swym świętym wzorem. Te łańcuszki zegarkowe są już bardzo rozpowszechnione we Włoszech, w Belgii i w Niemczech. Cena ich jest bardzo umiarkowaną, a przeznaczoną na pokrycie kosztów pomnika, który Rzymianie chcą wystawić na cześć kajdan Apostolskich, w kaplicy Eudoksyjańskiej. Jest zamiarem aby pomnik takowy mógł stanąć na dzień 29 Stycznia, ośmnastoletniego stolecia od czasu męczeństwa Ś. Piotra. Jak zaś są skuteczne owe łańcuszki tak poświęcone, przekonywa dziennik religijny *Eco del Divino Salvatore*: „Kommissya kajdan Ś. Piotra, donosi nam o dwóch następných zdarzeniach: Ubogi wyrobnik neapolitański Angelo de Riso, od roku już cierpiał na ranę bardzo niebezpieczną w ręce prawej, i nie mógł wcale pracować. Panna Amelia Afan de Rivera, zajmująca się łaskawie rozpowszechnieniem naszych łańcuszków, radziła wyrobnikowi, aby się oddał w opiekę Ś. Piotra: i ów biedak raz wieczorem, pomodliwszy się, położył się spać, mając rękę obwiązaną jednym z takich łańcuszków. Nazajutrz, z wielkiem swoim podziwieniem, a jeszcze większem lekarza, ujrzał się zupełnie uzdrowionym, i poszedł złożyć modły dziękczynne, księciu Apostół, w jego kościele *San Pietro ad Aram*. — Pewna młoda Rzymianka bardzo pobożna, od jakiegoś już czasu często miała napady wielkiej choroby, ale tak gwałtowne, że nawet kilku silnych ludzi nie mogło ją utrzymać. Ktoś podał jej myśl, aby podczas nowenny przed uroczystością Ś. Piotra w okowach, pomodliła się klęcząc przed kajdanami Świętego, wystawionemi w zakrystyi kaplicy Eudoksyjańskiej. Ona przeto się tam udała, idąc z wielką trudnością: i zaledwie ucałowała relikwije, zaraz zemdląła. Przeniesiono ją do kruchty kościelnej gdzie wkrótce przyszedłszy do przytomności, uczuła się uzdrowioną, i żwawo poszła do domu, dziękując Ś. Piotrowi za jego skuteczną u Boga przyczynę. Skład główny tych łańcuszków jest w Paryżu u Wiktora Palmé Nro 25 na ulicy de Grenelle— Saint-Germain i w księgarni, ś. Sulpicyusza, Nro 22, na ulicy Saint Sulpice. Przy każdym z łańcuszków jest autentyk podpisany przez kapłana kaplicy Eudoksyjańskiej, zaświadczający, jako każdy, z tych łańcuszków dotykał się prawdziwych kajdan Ś. Piotra, przechowanych w skarbcu owego kościoła.

WYDAWCA „KRZYŻA” FR. KSAWERY POBUDKIEWICZ.

Dołącza do dzisiejszego Numeru (książkę) pod tytułem „Życiorys Ojca Świętego” po cenie, według woli życzliwego czytelnika. Połowa dochodu ze sprzedaży tego dziełka przeznaczoną jest na „Świątopletrze”

Przy nadesłaniu przedpłaty na rok następny, uprasza się o zatęczenie należytości za powyższe dziełko.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.